

KORRESPONDENT

ROLNICZY • HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

WYCHODZI JAKO PISMO DODATKOWE BEZPŁATNE PRZY „GAZECIE WARSZAWSKIĘJ.”

O BADANIACH GRUNTU.

Dokładne i szczegółowe poznanie warunków gruntowych stanowi główną wskazówkę przy układzie ogólnego planu gospodarstwa. Chcąc zwiększyć wydajność pól przez stosowanie naukowych zdobyczy, w celu poprawienia fizycznych i chemicznych własności gruntu, umiejętniejszego używania nawozów, oraz lepszego ich wyzyskania, i to środkami najekonomiczniejszymi, aby osiągnąć nadwyżkę w plonach pociągającą kształt jak najmniejszy, trzeba przedewszystkiem poznać ziemię orną, wszystkie jej zalety i wady, wtedy bowiem dopiero możemy uprawę i kulturę do niej zastosować, a brakiem gruntu skutecznie zaradzić.

Przy badaniu i ocenie gruntu kształt i stopień spadku wywierają ogromny wpływ na przydatność gruntu, w gospodarstwie zarówno rolnem, jak w leśnictwie. Położenie zupełnie równe wyjątkowo tylko dla gruntu ciężkiego i nieprzepuszczalnego jest mniej przyjazne, gdyż tamże odpływ wody, i dlatego spadek gruntu, wynoszący 1—2 stopni, czyni go najodpowiedniejszym pod uprawę. Przy 10 stopniach spadku bywa już utrudnione posiłkowanie się sprzężajem, a przy 15 stopniach staje się ono niemożliwym. Grunt z 15—40 stopniową pochyłością, w granicach odpowiednich pod względem klimatycznym, jest najprzydatniejszy pod uprawę winnej latorośli. Przy 40 u stopniach spadku grunt może być użyty tylko pod las. Na spadzistościach, przynoszących 45 stopni, żaden grunt nie może się utrzymać.

Dla celów praktycznych w bardzo wielu wypadkach wystarcza określenie spadku na oko, za pomocą bnsoli geologicznej lub niwelatora, sprawy jednak trudniejsze i poważniejsze należy powierzać fachowemu i doświadczonemu geometrze. Sporządzenie planów geometrycznych wszystkich nierówności za pomocą złączenia liniami poziomymi punktów, znajdujących się na jednakowej wysokości, czyli oznaczenia linii sytuacyjnych, jest niezbędnym warunkiem prawidłowego użytkowania pól lub ich ulepszenia. Na mapie takiej jasno i dokładnie wydatnia się cały obraz danego pola, jako to: przeprowadzenie dróg, podział poletek, możebność osuszenia i nawodnienia, kierunek kanałów osuszających i zalewnych, urządzenie drenowania i wszelkich innych ulepszeń i udogodnień.

Chcąc stworzyć sobie pojęcie o uwarstwianiu gruntu, należy w jakikolwiek sposób przedstawić jego przecięcie pionowe, czyli przekrój lub profil gruntu. Osiąga się to za pomocą kopania dołów w formie podługowatego kąta prostego, głębokich na 7 stop, szerokich na jedną stopę i długich na 4½ stopy, po jednym dole na 100 prętów kwadratowych. W takich dołach, zwanych próbnymi, uwidocznią się przekrój pionowy gruntu. U wierzchu spoczywa warstwa orna czyli rodzajna gleba, dalej idą warstwy ziemi surowej i martwej, stanowiące podglebie.

Warstwa orna wskutek kultury i wzbogacenia próchnicą jest ciemniejszą i pulchniejszą od podglebia. Głębokość warstwy ornej ma doniosłe znaczenie, ponieważ ona wywiera olbrzymi wpływ na urodzajność i wartość gruntu. Głębokość ta w zwykłych gruntach zwykle nie dochodzi 12 cali, w rzadkich tylko wypadkach bywa większa. Grunta miejskie wskutek wywożenia nieczystości mają warstwę orną głębokości częstokroć 2—3 łokci. Grunt w miejscach torfiastych na znaczną głębokość składa się z ciał próchnicznych. W nizinach wskutek powtarzających się wylewów rzek, jedna za drugą warstwę próchnicy bywa przykrywana namulem rzeczonym, tak, że z biegiem stuleci powstają olbrzymie pokłady gruntu, obfitującego w próchnicę i zazwyczaj bardzo urodzajnego.

Następne warstwy gruntu poniżej ornej aż do pierwotnego spodu skalistego stanowią podglebie. Jeżeli podglebie przechodzi w skalę stopniowo, znaczy to, że leżący na wierzchu grunt powstał z niej przez wietrzenie; jeżeli zaś istnieje wybitna granica między gruntem i skalą, wtedy grunt, zarówno pod względem pochodzenia swego, jako też składu, nie ma nic wspólnego z pokładem skalistym, lecz był naniiesiony skądinąd za pośrednictwem wody. Warstwy podglebia w gruntach napływowych zazwyczaj bywają daleko wyraźniejsze niż w gruntach, powstałych przez wietrzenie skał. Duża zawartość kamieni, żwiru, piasku lub próchnicy znamionuje warstwy gruntu przepuszczalne, obfitość zaś gliny—warstwy nieprzepuszczalne. Warstwy żwiru i piasku stają się nieprzepuszczalne, jeżeli znajduje się w wodzie gruntowej wapno lub żelazo i osadza się w nich, przeciekając przez te warstwy. Spód skalisty czyli skała, przytykająca do gruntu, jest nieprzepuszczalna, chyba, że przerywają ją szczeliny i szpary, przez które woda może spływać.

Jeżeli nagromadzona w ciągu doby w dole próbnym woda zaskórna, wytryskająca z jednej lub kilku warstw podglebia, jest odległa na 3 stopy od zewnętrznej powierzchni gruntu, w takim razie ani pole ani łąka nie potrzebują osuszenia. Koniecznym jest osuszenie pola, jeżeli woda zaskórna jest odległa mniej niż o 2 stopy, a łąki mniej niż 10 cali od powierzchni.

Do badań gruntów wolnych od kamieni można używać narzędzi bonitacyjnych, świdra i probierza, w miejsce kopania dołów próbnych. W tym wypadku jednak konieczną jest wprawa w rozpoznawaniu i ocenianiu próbek rozmaitych przy pomocy wymienionych narzędzi. Poznawszy uwarstwienie gruntu, należy zbadać zarówno wierzchnią warstwę, jak podglebie pod względem ich składu, a także oznaczyć, do jakiego rodzaju gruntu należą. W tym celu, jeżeli chcemy uniknąć pomyłki, nie powinniśmy się posiłkować wyłącznie zwykłym badaniem gruntu, zasadzającem się na użyciu zmysłów, ani nawet poprzestawać na samej analizie mechanicznej, lecz powinniśmy stosować badania chemiczne i mikroskopowe, powierzając je teoretycznie i praktycznie wykwalifikowanym chemikom. Oprócz tego, jeżeli chcemy z punktu gospodarczego określić wartość pewnego kawałka gruntu, powinniśmy uwzględnić warunki ekonomiczne: stan komunikacji, warunki bytu, kwestyę robotnika,—i warunki klimatyczne: szerokość geograficzną, wzniesienie nad poziom morza, ilość opadów atmosferycznych i pojawiania się gradów.

Każdy rolnik powinien przedewszystkiem poznać ten kawał ziemi, na którym myśli pracować lub pracuje. Znacomity gospodarz niemiecki dr. G. Dehlinger, właściciel Weilerhofu pod Darmsztadem nim zaczął gospodarować, wprzódk zbadał grunt swego folwarku i taki w jednej ze swych prac podaje jego opis:

„Folwark Weilerhof jest położony w równinie nadreńskiej, w tak zwanym „Bied,” w odległości 12 kilometrów od Darmsztadu, o 1 do 2 kilometrów, po większej części dróg polowych, od najbliższych stacyj dróg żelaznych, o 25 do 30 kilometrów od Moguncji i Frankfurtu nad Menem. Przestrzeń folwarku stanowi zaokrągloną całość, wynosząca 70 hektolitrow, z których 59 hektarów przypada na grunty orne, reszta zaś na łąki. Wysokość nad powierzchnią morza wynosi 89 metrów, średnia temperatura roczna + 10,3° C., opady atmosferyczne 600 milimetrów, poziom wody w gruncie w głębokości 1 do 2 metrów. Grunt stanowią dawne napływy, ze starego lożyska rzeki Nekar powstałe, razem z namulem; 2/3 przestrzeni zajmują ciężkie glinokwate grunty, 1/3 zaś piaszczysto-gliniaste. Glinkowaty grunt posiada warstwę wierzchnią grubą na 50 centymetrów, zbadaną za pomocą wiercenia świdrem. Analiza mechaniczna wykazała: 30,70% części splawialnych, 67,88% niesplawialnych, 96,72% mialu, ziarna piasku średnicy mniejszej od ½ mm. 66,02%, średnicy większej od 5 do 7½ mm. 1,86%. W grubszych ziarnkach znajduje się dużo szczątków organicznych, zaokrąglone ziarna białego kwarcu, skorupy mięczaków: *Helix pulchella* i *Cionella lubrica*. Miał ziemny zawiera wapno, czę-

ścią próchnicą i kwarc, częścią lepka gliną. Rozbiór chemiczny wykazał:

W warstwie ornej: W podglebiu:

Dwutlenku węgla	1,75%	1,49%
Kwasu krzemnego	66,75%	64,66%
Kwasu fosforowego	0,18%	0,10%
Tlenku glinu	10,48%	10,85%
Żelaza	4,03%	6,25%
Tlenku żelaza	1,02%	2,53%
Wapna	3,86%	3,45%
Magnezyi	0,37%	1,59%
Potasu	2,25%	2,52%
Sodu	1,10%	1,04%
Wody	5,52%	5,14%
Węgla w substancji organicznej	2,95%	0,77%
Ciężar właściwy	2,60%	2,50%

„Ciężki ten grunt, jak widać z powyższego zestawienia, co też praktyka potwierdza, jest głęboki, wskutek zawartości wapna ciepły, na wiosnę prędko obsycha, jest kruchy jak ziemia ogrodowa, na powierzchni gęsto usiany skorupami ślimaków, musi być zatem dokładnie zorany przed zimą, a na wiosnę wcześniej obsiany. Uprawa wiosenna powinna być dokonana ekstirpatorem lub gruberem, nie zaś plugiem.

„Pozostały piaszczysto-gliniasty grunt zawiera w swym składzie 80,46% kwasu krzemnego, 0,79% dwutlenku węgla i odpowiednio mniej wapna, kwasu fosforowego i potasu. Grunt ten jest łatwy do uprawy w każdej porze, lecz z powodu zawartości wapna, po silnych ulewach tworzy na powierzchni skorupę. Oba te gatunki gruntu nadają się do uprawy wszelkich roślin, ale piaszczysto-gliniasty, jako lżejszy, szczególnie jest właściwy pod buraki cukrowe, ponieważ uprawa ich na nim wymaga mniej pracy i kosztów.“

Gdyby każdy rolnik w naszym kraju tak znał kawał ziemi, na którym pracuje, do jak wysoce dodatnich mógłby dojść rezultatów!

Trzeba dodać, że Dehlinger przy badaniu gruntu swego folwarku posiłkował się znakomitą mapą geologiczną dra Chelcius'a, jakiej my dla naszego kraju, niestety! nie posiadamy.

Co się tyczy literatury, traktującej o badaniach gruntu, nasza, oprócz dawniejszych prac Oczapowskiego, Torosiewicza, Jastrzębowski i Maciejowskiego, posiada dziełko Augusta Lubomęskiego, b. dyrektora szkoły rolniczej imienia Haliny w Zabikowie p. t.: „Klasyfikacja i bonitacja gruntów, ze wskazówkami do praktycznego użycia tej nauki i robienia sobie własnych analiz i doświadczeń” (Gniezno, 1884). Z dzieł tłómaczonych w tym zakresie posiada literatura nasza najnowszą pracę prof. dra A. Nowackiego p. t.: „Wskazówki do praktycznego badania gruntu,” przełożone z niemieckiego przez Adama Smoleńskiego (Warszawa, 1891). Z prac pomocniczych posiadamy „Pogadanki z chemii rolniczej” dra A. Weinberga i „Drenowanie roli” Karpuski. H.

Weterynaryja na wystawie w Chicago.

Weterynarze amerykańscy urządzają własny dział na wystawie w Chicago. Dotąd na żadnej wystawie oddzielnego działu weterynaryjnego nie było. Na ostatniej wystawie powszechnej w Paryżu materiały, odnoszące się do umiejętności weterynaryjnej, był rozrzucony w różnych działach. W „Palais de l'Agriculture” na Quai d'Orsay urządzili zbiorową wystawę szkoły weterynaryjne z Alfortu i Lugdunu. Wystawę szkół kucia koni pomieszczone w pałacu ministerium wojny na Esplanades des Invalides. Cenny, interesujący i bogaty zbiór narzędzi chirurgicznych weterynaryjnych, wystawiła szwajcarska szkoła lekarzy zwierząt z Bernu w pawilonie sztuk wyzwolonych na Polu Marsowem. Można więc było wiele ciekawych przedmiotów, z nauką weterynaryi związek mających, zobaczyć na wystawie paryskiej, ale odszukanie ich z powodu porzucenia w różnych działach było trudne, i tym sposobem nie dawała jednolitego obrazu rozwoju danej nauki. Weterynarze amerykańscy pojęli błąd kolegów francuskich i krzątają się około urządzenia zupełnie osobnego działu, dającego skłócony obraz rozwoju, jakiego dosięgła umiejętność weterynaryjna, w celu spopularyzowania bądź co bądź mało znanej ogółowi nauki.

Cały dział weterynaryjny na wystawie w Chicago ma być podzielony na kilka oddziałów.

W pierwszym z nich mają być wystawione środki, służące do nauki poglądowej i do demonstracji przy wykładzie przedmiotów, obowiązujących w szkołach weterynaryjnych. Mają być tam zgromadzone liczne preparaty anatomiczne, histologiczne, instrumenty fizjologiczne, narzędzia i przedmioty, służące do nauki bakterjologii, preparaty drobnowidzowe, fotografie i hodowle bakteryj, okazy, modele, tablice, dotyczące produkcji i ras zwierząt, liczne szczątki koni, bydła,

psów do nauki o poznawaniu wieku u zwierząt, modele przeróżnych anomalij i dziwolągów, bogata kolekcya preparatów patologicznych i pasorzytów. W oddziale tym mają być wystawione nadto plany szkół weterynaryjnych i znacznych rozmiarów model wzorowej szkoły medycyny weterynaryjnej w Alforcie (Charenton) pod Paryżem, razem ze stajniami klinicznymi, kliniką psów, stajenką dla zwierząt doświadczalnych, ujeżdżalnią, kuźnią i poza klinikami znajdującym się nowo wzniesionym, kosztem przeszło miliona franków, gmachem anatomii weterynaryjnej normalnej i patologicznej.

W drugim oddziale ma się mieścić biblioteka dzieł weterynaryjnych, hodowlanych i z temi naukami związek mających, oraz zbiór cennych rękopisów dawniejszych autorów weterynaryjnych, jak Bourgelat'a, Bouley'a, wypożyczonych na czas wystawy z różnych księgozbiorów publicznych i prywatnych.

W oddziale trzecim mają być wystawione znakomicie odrobione i naukę o chorobach stadnych ułatwiające obrazy zwierząt, dotkniętych chorobami stadnymi, jak zaraza płucną, stadniczą, nosacizną, ospą i innymi, odlewy woskowe, uiaoczniające dokładnie zmiany, przy kseogonuszu i innych pomorkach napotykanę. W oddziale tym mają być pomieszczone dwie mapy kuli ziemskiej z oznaczonymi na jednej siedliskami, które stanowią ogniska powstawania chorób u zwierząt, na drugiej drogami, po których przechodziły rozliczne pomory, oraz z tablicami statystycznymi do historii wszystkich chorób epizootycznych.

W oddziale czwartym mają być wystawione wszelkie przybory, służące do podkuwania kopyt i racic z bogatym zbiorem podków normalnych i ochronnych, z planem i modelem kuźni wzorowej.

W oddziale piątym mają być zebrane plany i modele rozlicznych pomieszczeń dla zwierząt, jako to stajen, obór, owczarni, oblewów, i kuraików, z planem i modelem szpitala dla zwierząt i apteczki weterynaryjnej. W oddziale tym mają być pomieszczone modele wzorowych toków, koryt, kublów do pojenia, przegród i drabin stajennych, torb do obroku, uprzęży na konie i bydło.

W oddziale szóstym mają być wystawione przybory, służące do rozpoznawania chorób u zwierząt, i weterynaryjne narzędzia chirurgiczne. Tu oglądać będzie można wizerunki do badania chorób usznych u zwierząt, ryno-laryngoskop Polanskiego i Schindelki do badania jamy nosowej u zwierząt, laryngoskopy do badania gardła, krtani i jamy ustnej, oftalmoskopy weterynaryjne do badania chorych na oczy, uniwersalny elektroskop z lampkami do oświetlania jam ciała Leiter'a, uniwersalny klucz do wrywania zębów u zwierząt małych, ze zbiorem narzędzi dentystrycznych i ulepszonemi szczypcami Günter'a do wyjmowania zębów u koni, przybory Hofmann'a do otwierania jamy ustnej u psów przy wrywaniu zębów, trokary najrozmaitszej konstrukcyi, herniotomy Cosmego, Buley'a i Hofmann'a, narzędzia i aparaty akuszeryjne, znakomicie ulepszone w ostatnich czasach przez Saint-Cyr'a i Violet'a, honorowych profesorów szkół weterynaryjnych, modele najrozmaitszych bandaży, między innymi kołpak z siatki na oczy dla koni, monokl czyli opatrunek oczny u psów, kolekcya sztucznych oczu dla najrozmaitszych zwierząt i maski wszelkich fasonów, używane przez weterynarzy do badań zwierząt z chorobami zaraźliwymi, mogącemi udzielić się ludziom. Tu będzie można oglądać także wszelkie przybory, służące do poskramiania zwierząt i zadawania im lekarstw, jako to: dudki, kółka żelazne ze szrubami, kleszcze, aparaty do pętania, oraz obalania zwierząt, ruchomy przyrząd hiszpański do powalania koni, potrzebujący do obsługi tylko dwóch ludzi i kosztujący w Madrycie—miejsce, gdzie go zbudowano,—4,000 fr., butelki do płynów, kieliszki do zadawania pigulek, szprycki (do zastrzykiwania lekarstw, lejki Hagar'a i Damann'a zastępujące wyszlą z użycia serengę. W tym oddziale również będą wystawione przyrządy służące do dezynfekcyi. Tu oglądać będzie można ogromne termostoty Wisnegg'a, stanowiące całe pokoiki ogrzewane centralnie, a zaprowadzane obecnie w znaczniejszych instytutach higienicznych.

W ostatnim oddziale będą pomieszczone modele wzorowych targowic, ramp kolejowych, hal mięsnych, rzeźalni, izby do rozbierania ówierci, kamer do oczyszczania wnętrzości zaszlachtowanych zwierząt, próbierni mikroskopowej mięsa i lodowni konserwującej mięso, plany centralnych szlachtuzów: new-yorckiego, bostońskiego, filadelfijskiego, paryskiego, wiedeńskiego, genewskiego i madryckiego. Tu znajdują pomieszczenie modele z „papier maché,” ilustrujące różne sposoby zabijania zwierząt, i przybory służące do tego, jako to: najrozmaitsze noże rzeźackie, obuchy, paryski sztyft, genewski kaganiec śmiertelny i berlińska maska Bruneau. W oddziale tym będą wystawione wszelkie mięsiwa i wyroby masarskie w ich dobrym i złym stanie, oraz tablice do statystyki szlachtuzowej.

Nadto tuż obok weterynaryjnej ma być urządzona żywa wystawa najrozmaitszych ras wszystkich zwierząt domowych, mogąca zadobrowić najwybredniejszych hodowców i sportsmatów.

Henryk Wasniewski, lekarz zwierząt.

Czyszczenie drzew owocowych.

Ponieważ obecna pora jest najstosowniejsza do czyszczenia drzew owocowych i rozmaitych krzewów, upiększających nasze ogrody, pośpieszam podzielić się wiadomością, nabytą z własnej praktyki, tak z panami ogrodnikami, a szczególnie właścicielami, którzy coraz więcej nabierają zamiłowania do ogrodnictwa.

1) Szczególnie uważać należy przy skrobaniu kory na drzewach owocowych skrobaczką na długim (na 2 do 3 łokci) kiju osadzoną, dla wyniszczenia zalążków rozmaitego robactwa, znajdujących się między korą, ażeby nie kaleczyć miazgi zielonej pod korą, która jest delikatną na wszelkie zmiany powietrza.

2) Po zerznięciu ręczną piłką ogrodniczą, lub większą piłką, dobrze pilnikiem wyostrzoną, tak grubszych suchych, jak i cieńszych, krzyżujących się gałęzi, w kierunku ukośnym (aby woda z deszczu nie wsiąkała) z ostrożnością, aby w koronie nie kaleczyć młodości kory. Każde zerznięcie piłką należy natychmiast ostrym nożem ogrodniczym, starannie po wierzchu wygładzić i grubsze gałęzie wysmarować kitem, na który bierze się:

$\frac{1}{4}$ garnca gliny oczyszczonej, wysuszonej, utartej i przesianej,

$\frac{1}{2}$ " świeżego krowieńca (gnoju bydłowego),

2 garście drobno pokrajanej szerści bydłowej.

$\frac{1}{2}$ funta gęstej terpentyny, oczyszczonej na wolnym ogniu, to wszystko mieszać dobrze obwinąć pęcherzem i po użyciu zachować w wilgotnej ziemi, aby kit nie stwardniał.

Na cieńszych zaś gałęziach, po zerznięciu ich jak wyżej, opatrzyć mascią nasmarowaną na płótnie dosyć grubem, i dobrze ręką oblepić, aby nie było przystępu powietrza, aby te rany zalały się, to jest zagoiły.

Na masę bierze się: $\frac{1}{2}$ funta żółtego wosku,

$\frac{1}{4}$ " żywicy,

$\frac{1}{8}$ " (4 łuty) terpentyny gęstej weneckiej,

niewielko ilości, masła niesolonego, lub oliwy, albo szmalcu niesolonego, świeżego. To wszystko przetopić w kociołku żelaznym na wolnym ogniu, dobrze wymieszać i po ostudzeniu poformować z tego laszczki.

Masę powyżej opisaną służy także do szczepienia drzewek.

Tak u spodu pnia, jak i w koronie na konarach wyrastające cienkie gałązki, tak zwane wilki, należy ostrym nożem wyrzynać lub nożycami wycinać, jako odbierające zbytecznie soki.

3) Wiele przyczynia się do zdrowia drzew owocowych pobielanie pnia, jako też konarów (gałęzi) wapnem gaszonym, zmieszaniem z uryną bydłą, przez co takie korzyści otrzymujemy, że owady nie tak łatwo się gnieźdzą, kora nie butwieje, ale przeciwnie twardnieje. Nawet motyle nocne niechętnie na takich drzewach przebywają.

4) Przeciwno robactwu, które często staje się przyczyną wielkiej nieurodzajności, są dwa tylko środki, mianowicie: a) obieranie tego robactwa, a lepiej jego zarodków przed rozwinięciem liści i kwiatów, i b) owijanie pnia powrosem ze słomy szczelnie raz koło razu, na 8 cali po nad ziemią na wysokość 8 do 10 cali i posmarowanie tychże powrosem penszlem malarskim rzadką smołą. Ten ostatni środek jest skuteczny szczególnie przeciwko robactwu, przybywającemu skądinąd, które gromadząc się pod powrosem na słońcu, łatwo można w naczyniu zbierać i w dolach, blisko drzewa wykopanych, szpadłami niszczyć lub w ogniu spalić. Na drzewach zaś, gdzie zalążki nie były należyście oczyszczone, i liszki masami zbierają się na słońcu na grubszych gałęziach między konarami, wcześniej przed południem należy szpadłem w naczyniu zbierać, jak wyżej opisano, i niszczyć.

Władysław Heinrich,

b. u. In. G. W. i L. w Marymoncie.

Imitacje wódek owocowych.

Śliw owica.

Do imitowania śliwownicy używają pestek ze śliwek, które palą jak kawę, tłuką, potem spirytusem nalewają (2 f. spirytusu, 1 pestek). Po jakimś czasie spirytus rozpuszcza wszelkie ciała w pestkach i nabiera ciemno-brunatnego koloru. Dwie kwarty takiej esencji wystarczają na imitowanie 100 kwart wódki 50%. Prócz tej esencji dolewa się na 100 kwart:

1 gram eteru winnego,
5 " oleju z migdałów gorzkich,
100 " eteru octowego,
15 " eteru saletranego,
50 " gliceryny.

W ten sposób imitowaną śliwownicą piją wszędzie, gdzie wysokie cła sprowadzanie tego trunku utrudniają.

Kirsch-Suisse.

Oryginalna Kirsch-Suisse jest zupełnie bezbarwna, smaku pestkowego jak śliwownica, i zapachu trącającego gorzkimi migdałami; podobnie jak koniak, po wypiciu pozostawia niewyraźny odcień ślidy na języku. Własność ta pochodzi od eterów i olejów z pestek wiśniowych, które podczas fermentacji masy wiśniowej łączą się z sobą i z pomocą kwasów, tworzą ową harmonię aromatów, właściwą tylko temu gatunkowi alkoholu. Otoż, aby podobieństwo było o ile możności zupełne, potrzeba spirytus dobrze oczyszczony i rozcieńczony wodą do 55% zmieszać z rozartami pestkami wiśniowymi, a potem dodać na 100 kwart spirytusu 55% następujących ingrediencyj:

55 gram. wanilii,
1 " oleju winnego,
50 " tynktury z korzenia fiołkowego,
100 " eteru octowego,
40 " eteru saletranego,
5 " oleju z gorzkich migdałów,
1 kwartę gliceryny.
10 funtów aromatycznych gruszek rozartych.

Weichselbranntwein jest to drugi gatunek Kirsch-Suisse, pędzony z wiśni kwaśnych i czarnych; imituje się tak samo jak Kirsch-Suisse. W handlu egzystuje Weichselbranntwein koloru wiśniowego. Jest to nalewka na wiśnie czarne, kwaśna i ściągająca, rodzaj ratafiu, ze stosowną domieszką syropu.]

Persico.

Imitacji Persico jest tak wiele, że istotnie między mnóstwem wódek egzystujących w handlu pod tem nazwiskiem, prawidłowego Persica tak łatwo i znawca nie rozróżni.

Wiemy, że oryginalne Persico ma wielkie podobieństwo do Kirsch-Suisse, z tą tylko różnicą, że smak i aromat pestek w Persico jest o wiele wyraźniejszy; przytem Persico posiada aromat niewyraźny kwiatów. Ten właśnie aromat naśladować jest rzeczą najtrudniejszą. Smak i aromat pestek nadaje się z pomocą gorzkich migdałów. (Na 100 kwart 50% spirytusu 5 funtów migdałów gorzkich). Potem do tej samej ilości spirytusu dodaje się:

30 gram. tynktury waniliowej,
50 " eteru octowego,
50 " eteru saletranego,
20 " tynktury z kwiatu pomarańczowego,
1 kwartę gliceryny.

Konrad Niklewicz.

ŚWIADECTWA SŁUŻBOWE.

Powszechne dają się słyszeć skargi na brak pracowitych i sumiennych oficjalistów gospodarskich. Narzekania na ten smutny objaw mają zapewne swoją rację bytu, większość bowiem jednostek do tej klasy należących, jest pasorzytem wszczepionym w machinę gospodarczą, którą przy każdym poruszeniu w fałszywy ruch wprawia, a tem samem staje się powodem licznych strat, wypływających już to z nieznamomości rzeczy, już to z niesumienności traktowania obowiązku. Nie zapuszczając się w zgłębianie wielu przyczyn, czemu tak się dzieje, postanowiłem zwrócić uwagę na jeden, o ile mi się zdaje, z ważniejszych powodów niemoralności tej kategorii ludzi; chcę tu mówić o sprawiedliwym wydawaniu świadectw.

Zwyczajem powszechnie przyjętym oficjalista po przesłaniu pewnego przeciągu czasu, przechodząc do innego chlebobdawcy, żąda świadectwa służbowego, i bez względu na to, jak spełniał podjęte obowiązki, zwykle dostaje świadectwo dobre.

Według przyjętej formułki ma w nim wyrażone: „że przez czas swej służby zachowywał się wiernie, pilnie i moralnie;” o toż choć niewiele jeszcze liczę lat praktyki gospodarczej, miałem już sposobność przekonać się o wartości podobnych świadectw i wbrew takiej rekomendacji trafiłem na wytrawnych oszustów, największych próżniaków lub nałogowych pijaków. Przypuszczam, że i niejeden z wiejskich czytelników czegoś podobnego doświadczył.

Nieraz w pogadankach z sąsiadami kierując tok mowy na ten przedmiot, miałem sposobność słyszeć zdanie, że dlatego wielu w ten sposób postępujących wydaje dobre świadectwa najgorszym ładaco, raz aby się ich pozbyć, po drugie, aby takie indywidua nie mściły się za wrzeczoną krzywdę, wyrządzoną im przez udzielenie niepoehlebnej rekomendacji. Zdaje mi się, iż pobudki tego rodzaju nie powinny wpływać na zmianę przekonań o wartości danego osobnika, inaczej pośrednio wydający niewłaściwe świadectwo, jest poniekąd współwinnym niemoralności tych ludzi. Złe do tego stopnia już doszło, że jak obecnie dość często się trafia, przyjmując oficjalistę, dopiero z boku o jego uwolnieniu i moralności dowiadywać się trzeba, gdyż okazano

świadectwo najczęściej żadnej pozytywnej wartości nie posiada. Do czegoż więc prowadzi podobne wzajemne okłamywanie się? Czyż na tak słabym stopniu stoi odwaga cywilna, aby się lękać wydania sprawiedliwego świadectwa w blahem mniemaniu i obawie przez urojoną częstokroć zemstą? A jakąż, pytam się, pozostaje nagroda ucziwemu i pracowitemu oficyaliście przy zmianie miejsca za jego gorliwą pracę—jeżeli nie chlubne świadectwo służbowe? Czyż niemoralnie się prowadzący i wyżej wspomniany ucziwy mają być jednakowo wynagradzani?

Obowiązkiem przeto każdego z ziemian jest wydawanie najsumienniejszych świadectw służbowych, z wyrażeniem nawet szczegółów, w jakiej gałęzi gospodarskiej odhodzący się odznaczył. Zyskają na tem obie strony: chlebobdawcy i ucziwi oficyaliści. *Kleszcz.*

Muzeum Rzemieślnicze.

Dnia 18 go marca r. b. w godzinach wieczornych w gmachu Muzeum Przemysłu i Rolnictwa zebrało się przeszło ośmdziesiąt osób, ofiarodawców i uczestników Muzeum Rzemieślniczego, celem obejrzenia zbiorów muzealnych i wysłuchania sprawozdania, odczytanego przez przewodniczącego p. Wład. Kiślańskiego.

Po skreśleniu rysu historycznego Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, jako też celu, jaki założyła sobie ta instytucja, mówca przeszedł do zaznaczenia tej chwili, w której powstała myśl utworzenia specjalnego Muzeum dla okazów z działu drobnego przemysłu i rzemiosł. „Myśl ta jednak—jak objaśnia przewodniczący—pozostawała zawsze w sferze projektów, albowiem brak środków materyalnych nie pozwolił na jej urzeczywistnienie. Dopiero hojna ofiara H. Wawelberga w kwocie 25,000 rub., pobudziła zarząd warszawskiego oddziału Towarzystwa popierania ruskiego przemysłu i handlu do zajęcia się tą sprawą. W niedługim czasie w tym celu utworzono komitet, złożony z pp.: Władysława Kiślańskiego, jako przewodniczącego, ś. p. mecenasa Andrzeja Brzezińskiego, Dicksteina, Feista, J. Kirszrot-Prawnickiego, M. Makowieckiego, St. Natansona, Wł. Pfeiffra, St. Rotwanda, R. Szewczykowskiego, K. Szenkera, H. Wawelberga i L. Wojny, którzy zajęli się ułożeniem osobnego programu i wypracowaniem specjalnego regulaminu.

„Na założenie Muzeum rzemiosł na podstawach, określonych przez komitet, uzyskano wkrótce zezwolenie generał-gubernatora, oraz naczelnej władzy Towarzystwa w Petersburgu.

„Odezwa wystosowana w tym przedmiocie do sfer interesowanych odniosła pomyślny skutek. Od chwili bowiem utworzenia zapisów dobrowolnych do dnia 1-go stycznia r. b. wniesiono 37,869 rub. 28 kop., którą to sumę, stanowiącą kamień węgielny Muzeum rzemieślniczego, komitet zawdzięcza ofiarności publicznej, na tem miejscu składa najszczerze podziękowanie ofiarodawcom, przyczem komitet ma nadzieję, że przykład znajdzie naśladowców, którzy nie odmówią swojego poparcia tej prawdziwie użytecznej dla rozwoju przemysłu krajowego instytucji.

„W myśl ułożonego regulaminu utworzył się komitet, który pierwsze posiedzenie odbył dnia 25-go marca 1892 r. Do komitetu tego weszli pp. Wład. Kiślański, jako przewodniczący, St. Rotwand, jako zastępca, i pp. dr. K. Benni, M. Berson, S. Dickstein, S. Hiszpański, Wł. Leppert, Wł. Łatkiewicz, Al. Makowiecki, T. Otwinowski, M. Pfeiffer, I. Szebeko, R. Szewczykowski, St. Szyller i L. Wojno. Z pomiędzy tych członków komitetu, obowiązki kasyera pierwiastkowo pełnił p. M. Pfeiffer, ostatnio p. I. Szebeko, sekretarza p. St. Szyller, kustosa zaś p. I. Leski. Do komisji rewizyjnej zaproszono pp.: Łackiego, St. Piosrowskiego i St. Wydźgę.

„Zzazu działalność komitetu ograniczała się na pracach przygotowawczych, zbieraniu odpowiednich materyałów i zawiązywaniu stosunków z instytucjami analogicznymi w innych miastach, oraz z firmami, zajmującymi się dostawą wzorów i okazów sztuki stosowanej do przemysłu. Niektórzy członkowie odbyli w tym celu kilka wycieczek za granicę, a spostrzeżenia swoje starali się zastosować do organizującej się instytucji.

„W tymże czasie komitet, pragnąc zainteresować szersze koła publiczności, rozesał w znacznej liczbie odezwy do amatorów, artystów, przemysłowców, rzemieślników i osób prywatnych z prośbą o wzięcie udziału czy to w formie ofiar lub składek rocznych pieniężnych, czy też w formie darów odpowiednich lub czasowego ich wypożyczenia na użytek Muzeum.

„Starania komitetu odniosły pożądany skutek: ofiary pieniężne i przedmioty sztuki posypały się dość obficie.

„W tych pracach przygotowawczych komitetu Muzeum rzemieślniczego dopomógł wielce komitet Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, albowiem za stosunkowo niską cenę oddał na użytek młodej instytu-

cyi bardzo dogodny lokal, a nadto powierzył jej do przechowania swoje piękne zbiory modeli i przedmiotów z działu sztuki starożytnej.

„Dary w okazach z różnych działów sztuki złożyli: pp. Konstanty hr. Przeddziecki, Muzeum przemysłowe miejskie we Lwowie, Wł. Kiślański, Cypryan Łachnicki, A. Bardzki, dr. Karol Benni, M. Berson, H. Dynowski, L. Dymitrowicz, M. Józefowicz, P. Karczmarski, J. Pokrzywnicki, St. Rotwand, R. Szewczykowski i pani Nella Delaporte.

„Pragnąc działać jak najenergiczniej i najkorzystniej w kierunku organizacji Muzeum, członkowie komitetu podzielili się na kilka delegacji, mających na celu bliższe zajęcie się urządzeniem różnych działów, a mianowicie na delegację administracyjną, artystyczną, biblioteczną i finansową. Zadaniem tej ostatniej jest obmyślenie środków powiększenia funduszu muzealnych, oraz zbieranie składek na podstawie kwitaryuszów, wydanych przez zarząd Muzeum. Z uwagi, iż główne zadanie młodej instytucji spoczywa w dostarczaniu godnych kopiowania wzorów, modeli i okazów, komitet zajął się przedewszystkiem urządzeniem odpowiednich czterech sal i dnia 4-go listopada r. z. oddał je na użytek publiczny. Od chwili otwarcia pomienionych sal do dnia 1-go stycznia r. b. 155 osób korzystało stale z wzorów na ten cel przeznaczonych. Średnia liczba osób, codziennie uczęszczających do sali kopij, dosięga do 100.

„Zaznaczyć w końcu należy, iż starsi zgromadzenia mularzy i cieśli oddali na własność Muzeum posiadane zbiory specjalnych modeli, i że tak jedno, jak i drugie zgromadzenie własnymi funduszami pokrywa koszt utrzymania dwóch sal, oddanych na ich użytek.”

Zebrani, po wysłuchaniu tego sprawozdania, w którego końcu mówca zwrócił się z prośbą do ogółu o poparcie świeżo powstałej instytucji, albowiem był jej dalszy i pomyślny rozwój zależny jest teraz nie od garstki ludzi dobrej woli, lecz od publiczności—rozeszli się po salach celem obejrzenia wystawionych okazów.

Pierwsza sala jest już całkiem urządzona i zawiera przeważnie modele do działu architektury i ceramiki, wyroby ze szkła, okazy porcelany wyrobu krajowego, naczynia kościelne, ozdoby ornamentacyjne galwanoplastyki i z miedzi, wyroby z kości i brązu, stare oprawy do mszałów, a wreszcie przepiękną skrzynię żelazną w stylu gdańskim z wieku zeszłego, dar hr. Przeddzieckiego.—W drugiej sali, otwartej już na użytek publiczny, znajdują się tylko przedmioty, dotyczące przemysłu metalicznego, wypożyczone w większej części przez uczestników świeżo zorganizowanego Muzeum.

Pomimo, jak dotychczas, nie imponującego zbioru, to, co się znajduje w tych salach, warte jest ujrzenia, choćby z uwagi na smak estetyczny tego, kto gromadził i układał przedmioty, choćby dla przyjrzenia się, co może zrobić dobra wola, wzniosła i piękna myśl, nie dopuszczająca nic takiego, co by nie miało łączności z celem, dla jakiego Muzeum utworzono. *Ski.*

DZIAŁ INFORMACYJNY.

(Bezpłatne ogłoszenia dla ziemian).

Sprzedaż.

Nasiona.

* Jęczmienia „Chevalier“ siewnego 20 korey jest do sprzedania w dominium Sieprawki poczta Lublin. —64—

* 80 korey wyki szarej (Victoria) po 4 rub. za korzec, oraz 15 korey konicznej białej po 65 rub., 10 korey konicznej czerwonej po 54 rub. w wyborowym gatunku jest jeszcze do zbycia w dominium Rzeczy pod Kazimierzem.

* Nabyć można nasienie Marchwi pastewnej, Łubinu złotego, Owsa rychliku angielskiego i jęczmienia Salskiego w Grotnikach przez Korczyn.

* Sześć korey konicznej szwedzkiej wyborowej do sprzedania, po 65 rub. za 250 fun. Dominium Sieprawki, poczta Lublin.

Inwentarz żywy.

* W majątku Łosia Wólka na 24 ej wiorście za Marymonckiem rogatkami, są do nabycia każdego czasu, tryki Negretti, Rambouillety, Angielskie, stadniki Simmenthalery, ogier kary anglo-arab, bardzo pięknej budowy i klacz wierzchowa szpakowata po 5 lat. — Miejsce dla praktykanta.—Pastwisko dla 80 sztuk bydła lub 600 owiec. Wiadomość: Aleje Jerozolimskie 70, miesz. 20. —60—

Rozmaitości.

* Powóz i amerykański fabryki Romanowskiego,—8 chomont cugowych jest do sprzedania w dominium Sieprawki poczta Lublin.—64—

Zaofiarowane.

* Rządca z kaucją 2,000 może mieć miejsce od 1-go kwietnia r. b. Wiadomości aleja Jerozolimska 70 m. 20. —65—